

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 602-480.

## Bilbao jeszcze się broni

ale sytuacja jest okropna

LONDYN. Korespondent Reutera w Saint Jean de Luz donosi, iż według opowiadań naczelnego świadka, sytuacja w Bilbao jest okrojna, lecz wczoraj rano miasto trzymało się jeszcze.

Przez cały dzień, samoloty powstańcze, anoszące się na niewielkiej wysokości ostrzeliwały ulice i rzucały bomby, terroryzując ludność. Ulice miasta wystawione są na bezpośredni ogień karabinów ręcznych i maszynowych, ustawionych na wzgórzach Archanda na północy-wschód od miasta.

Ciężkie samoloty bombowe bombardują bez przerwy szosę, prowadzącą do Castro Urdiales i Santanderu, która w wielu miejscach jest całkowicie zniszczona. Wskutek zniszczenia tej drogi, masowy odwrót z Bilbao do Santanderu będzie ogromnie utrudniony.

LONDYN. Po otrzymaniu noty od premiera baskijskiego Aguirre, rząd W. Brytanii przesłał kopię tej noty ambasadorowi brytyjskiemu w Hendaye, prosząc o zakomunikowanie jej gen. Franco oraz o jednoczesne wyrażenie wobec władz powstańczych nadziei rządu brytyjskiego, iż pogroźka o zniszczeniu Bilbao nie będzie urzeczywistniona.

BILBAO. Samoloty powstańcze zrzuciły wczoraj po południu tysiące odezwo, podpisanych przez gen. Franco, wzywających do poddania miasta.

Gen. Franco zapowiada, że ukarani będą jedynie przestępcy, którzy „niecnie zdradzili ludność, poświęcając ją dla swych niskich ambicji”. Ci, którzy nie popełnili żadnych zbrodni, i którzy dobrowolnie złożą broń nie potrzebują się niczego obawiać.

PARYŻ. Doniesienia ze wszystkich źródeł stwierdzają zgodnie, iż zajęcie Bilbao jest kwestią najbliższego czasu.

Gen. Franco wystosował do armii powstańczej, walczącej

pod Bilbao telegram, wyrażający zadowolenie z rozwoju operacji i zasyłający życzenia dalszych sukcesów.

Sytuację wojskową pod Bilbao scharakteryzować można

w następujący sposób: Bilbao otoczone jest wzgórzami od zachodu i północno-wschodu oraz południa. Najwyższym wzgórzem na południe jest Santa-Marina (około 425 mtr.). Największą górą na północno-

wschodzie jest San Domingo (280 mtr.). Na wschodzie zaś góra Archanda (250 mtr.).

Santa Marina i San Domingo zostały wzięte przez wojska powstańcze przed dwoma

dniami, ostatnie zajęte zostało atakiem na bagnety wzgórze Archanda.

Na wzgórzach tych rozgorzała gwałtowna walka, która wznowiona została wczoraj o świcie.

## Zabójca policjanta z Brześcia skazany na karę śmierci

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z procesu zabójcy policjanta w Brześciu podajemy dalszy przebieg rozprawy, zakończonej wyrokiem.

Oskarżony Szczerbowski do winy się przyznaje i przedstawia przebieg okoliczności, w których dokonał swego czynu.

Prok. Goździk i obrońcy stawiają oskarżonemu szereg pytań. Z odpowiedzi jego wynika, że nie jest on rejestrowanym rzeźnikiem, że rozumiał, iż prowadzi potajemnie nielegalny i karalny ubój, że do Kędziory stał się złości nie miał.

Według słów oskarżonego, chwytając nóż i biegnąc do Kędziory nie myślał, bo „gdybym myślał, nie doszłoby do tego” — stwierdził oskarżony.

Dlaczego zaczął później uciekać nie wie. Przebywał przez

3 dni bez pożywienia w piwnicy. Chciał się oddać w ręce policji, ale bał się.

Sąd Okręgowy w Brześciu, po całodziennym rozprawie wydał wyrok skazujący Szczer-

bowskiemu na karę śmierci, po zbawieniu praw obywatelskich, zasądzenie na rzecz wdówki cywilnej wdowy Kędziorowej 1 zł.

W uzasadnieniu wyroku sąd

stał na stanowisku, iż morderstwo dokonane zostało bez uniesienia i że oskarżony jest normalnie rozwiniętym człowiekiem. Obrona oskarżonego zapowiedziała apelację.

## Pełnomocnictwa dla rządu uchwaliła Izba Deputowanych

PARYŻ. — Agencja Havasa komunikuje, że po niemal całonocnych obradach, które rozpoczęły się o godz. 24.15 Izba Deputowanych uchwaliła pełnomocnictwa dla rządu w sprawach finansowych 346 głosami przeciwko 247.

PARYŻ. — Podczas wieczornej przerwy w obradach Izby Deputowanych odbyło się posiedzenie t. zw. „delegacji lewicy”. Premier Blum oświad-

czył na nim, że rząd miał zamiar przedłożyć określone projekty, dotyczące określonych obiektów, lecz na skutek nowe

### Ks. Juliana oczekuje potomka

AMSTERDAM. Księżna następczyni tronu Juliana oczekuje w najbliższym czasie potomstwa. Oświadczyła to wczoraj przez radio, oznajmiając, że „z racji szczęśliwych powodów natury zdrowotnej” będzie się musiała powstrzymać od udziału w obchodach i uroczystościach publicznych.

### Trojaczki w Gdyni

Wczoraj przed południem pani Gertruda Wolna, żona po oficera Straży Granicznej, urodziła trojaczki, dwóch chłopców i dziewczynkę. Jest to w ciągu ostatnich dwóch lat drugi w Gdyni wypadek przyjscia na świat trojaczek. Jak wiadomo, w połowie kwietnia urodziła również trojaczki żona bezrobotnego piekarza w Gdyni pani Maria Rakowska. Matka trojaczek oraz dzieci czują się dobrze.

go ataku międzynarodowej spekulacji na walutę, został zmuszony do opracowania formuły bardziej bezpośredniej i dającej większe możliwości działania celem zapewnienia obrony franka i oszczędności społeczeństwa.

Co do wykorzystania pełnomocnictw premier Blum oświadczył, że nie chodzi tu o podwyższenie podatków od artykułów pierwszej potrzeby, lecz o przystosowanie opłat między innymi pocztowych oraz cen tytoniu.

Premier zaapelował do komunistów, aby nie łamali jedności „frontu ludowego”.

W głosowaniu nad projektem ustawy o pełnomocnictwach wzięło udział 595 deputowanych. Głosowało przeciwko ustawie 20 radykałów, 1 deputowany zbliżony do radykałów, 53 członków Federacji Republikańskiej, 36 deputowanych z niezależnej lewicy demokratycznej - radykałnej, 41 z republikańskiego związku lewicowych radykałów niezależnych, 25 republikanów niezależnych i inni.

### FRONTEM DO MORZA!

## Katastrofa ekspresu 8 pasażerów odniosło rany

WIEN. Ekspres Wiedeń-Paryż, który onegdaj o godz. 21.55 wyruszył z dworca Zachodniego, wykoleił się wczoraj około godz. 10 rano przy przejeździe przez stację Daalas w prowincji Arlberg.

9 wagonów, w tej liczbie wagon restauracyjny, wyskoczyło z szyn. 7 pasażerów odnio-

sło cięższe obrażenia, jeden zaś jest ciężko ranny. Na szczęście pociąg przy przejeździe przez stację zwolnił bieg.

Ruch kolejowy tymczasowo kierowany jest przez Bawarię. Przyczyną wypadku było, jak się zdaje, złe nastawienie zwrotnicy.

### Szaleniec zamordował 4 osoby

BERLIN. Ubiegłej nocy w Barkenfeld w pobliżu Złotowa w Prusach zachodnich pewien robotnik w

przstępnie szaleńczo zamordował uderzeniem siekiery swą żonę, dwoje dzieci i szwagra. Do czym zbiegł.

### Potworny mord w Poznaniu Gospodyni i służąca zamordowane

Wczoraj po południu nieznaną sprawcy zamordowali 50-letnią Augustę Ertel, właścicielkę mieszkania oraz jej służącą, 40-letnią Ewę Figlarz, zamiesz-

kałe przy ul. Mickiewicza 29 w Poznaniu.

Na miejsce przybyły władze śledcze oraz komisja sądowo-lekarska. Dochodzenie w toku.

## Poprawa gospodarcza wzrasta Stwierdzają to przedstawiciele przemysłu

Na zaproszenie pana wicepremiera i ministra skarbu inż. Kwiatkowskiego przybyło onegdaj w godzinach popołudniowych do gmachu Ministerstwa Skarbu kilkudziesięciu przedstawicieli życia gospodarczego. Podczas herbaty odbyła się dyskusja na temat aktualnych spraw gospodarczych.

Dyskusję otworzył p. wicepremier Kwiatkowski, podkreślając znaczenie bezpośredniego kontaktu Rządu z aktywnymi

mi czynnikami społeczno-gospodarczymi kraju. Ważnym jest bowiem, aby działać według jednej woli i jednej dyscypliny.

P. wicepremier na tle naczelnych problemów aktualnej polityki gospodarczej omówił rolę czynników prywatno-gospodarczych, podkreślając w szczególności konieczność ich współdziałania w realizowaniu zadań gospodarczych i planów inwestycyjnych państwa. Na przewodniczącego zebra-

nia p. wicepremier zaprosił prof. Krzyżanowskiego.

Poszczególni mówcy zgodnie stwierdzili poprawę koniunktury gospodarczej w Polsce i jej wzrastającą dynamikę w ostatnich miesiącach. Niektórzy mówcy zwracali uwagę na dziedziny, których rozwój odbywa się nieco słabiej, wypowiadając szereg uwag i poglądów co do możliwości zwiększenia postępu na odcinkach opóźnionych.

„Siła Polski na morzu”

# Potworny morderca ze Słodowca skazany na 15 lat więzienia

Tajemnicza a ponura zbrodnia na Słodowcu, jaka rozegrała się w połowie kwietnia, będąca przedmiotem wczorajszej rozprawy w warszawskim Sądzie Okręgowym ścignęła do gmachu sądowego „ciekawe” typy.

## ŚWIAT PRZESTĘPCZY.

Sprawił to fakt, że ławę oskarżonych zajęli przecież przed stawiciele najgłębszych nizin społecznych, mieszkańcy „Cyrku” przy ul. Dzikiej 4, Władysław Tumiłowski, pseudo „Władek Potokarz”, Antoni Urbański — „Antek Chuligan” i kochanka pierwszego Maria Piliżek — „Mańka Pryszcz”.

## TYM RAZEM W ROLI ŚWIADKÓW.

Połowa świadków w tym procesie rekrutuje się z tej samej sfery, byłych ludzi, którzy już nawet nie używają swoich dawnych nazwisk, a wy stępują tylko pod najprzeróżniej szymi przezwiskami.

Nie można jednak powiedzieć, aby ci ludzie nie byli znani sali sądowej. Owszem, spotyka się ich tam często, ale przeważnie na ławie oskarżonych.

Wczoraj dostąpili zaszczytu, że zostali powołani w charakterze świadków przez prokuratora. I nie tylko przez prokuratora. Bo i obrona dla stwierdzenia bądź alibi, bądź innych okoliczności powołała również takich byłych ludzi. Spotkali się więc w pokoju dla świadków ci, których nędza i los spłotyła na wspólnej sali „Cyrku” i „Griszka”, „Kitaj”, „Felek Wegrowaty”, „Fajtlapka”, „Kartoszka”, a także Józef Ciuk, przewany „Placzkciem”, bo jak powiedział przed sądem, kiedy wypije zbyt dużą ilość denaturatu i upije się, to płacze. A płakać, czy właściwie pić denaturat, zdarza mu się bardzo często.

## PIERWSZY ATAK PROKURATORA.

Nim jednak ci świadkowie przesunęli się przed pulpitem, na rozprawie zaszła nowa okoliczność.

Oto po rozpoczęciu posiedzenia, oskarżyciel publiczny w tej sprawie, prok. Leniewski postawił wniosek o przesłuchanie 3 sprowadzonych świadków, celem ustalenia identyczności zamordowanego. Sąd świadków dopuścił.

## NIE PRZYNAJĄ SIĘ DO WINY.

Po odczytaniu aktu oskarżenia żaden z podsądnych nie przyznał się do winy.

„Władek Potokarz” — niski mężczyzna, żyty z salą sądową i więzieniem, nie ma wiele do wyjaśnienia.

Więcej zdenerwowania okazuje olbrzymiego wzrostu „Antek Chuligan”, który w oryginalny sposób porusza do góry podkrecanymi wamsami. Kategorie wypiera się winy, twierdząc, że krytycznej nocy leżał chory, wijąc się z bólu od nadmiaru wypitego denaturatu.

## NIE PATRZY NA KOCHANKA.

„Mańka Pryszcz” nie patrzy na swego kochanka. Pragnie w ten sposób podkreślić, że nie była i nie jest na tyle żyłta z „Potokarzem”, by mogła wciągać przygodnych mężczyzn w „choiny”, a później w czasie stosunków pomagać przy rabunku.

Powołani przez strony świadkowie nie wnoszą nic nowego do sprawy. Jeszcze raz zapytana o identyczność zwłok Maria Banach która początkowo w Urzędzie Śledczym przypuszczała, iż zamordowanym jest jej syn, i teraz podnosi poważne wątpliwości, jakkolwiek syn do dnia dzisiejszego nie odnalazł się. Tym większe budzi zainteresowanie grupa świadków, powołanych dodatkowo przez prokuratora.

## KIM JEST ZAMORDOWANY.

W trakcie tych zeznań sensacja osiąga punkt kulminacyjny, a dręczące pytanie, kim jest zamordowany, doznaje odpowiedzi. Przed pulpitem staje Michał Zaranek. Do niego to jesienią ubiegłego roku przyjechał brat cioteczny żony, 18-letni Zdzisław Cieślak, wychowanek zakładu w Strudze. Zaranek kupił mu garnitur, sweter, szalik, buty.

W dniu 14 czy 15 kwietnia Cieślak opuścił mieszkanie Zaraneków, mówiąc, że udaje się na poszukiwanie pracy. Od tego czasu brak o nim jakichkolwiek wiadomości.

Zaranek opisuje szczegółowo każdą część garderoby.

Wreszcie przewodniczący sędzia Choroszewski, wskazując na leżące koło stołu sędziowskiego paki dowodów rzeczowych, t. j. rzeczy znalezionych przy trupie, zapytuje:

— Czy są to te rzeczy?

Zaranek drobniawo ogląda każdy przedmiot.

— Tak, to jest ten garnitur, szalik, sweter.

Świadek nie ma najmniejszych wątpliwości.

Zainteresowanie wzrasta, gdy świadkowi pokazuje się fotografię zabitego.

Świadek z całą stanowczością rozpoznaje Zdzisława Cieślaka. A więc zagadka w połowie wyjaśniona. Nie jest już to zbrodnia „na mężczyźnie nieznanego nazwiska”, ale mord dokonany na osobie Zdzisława Cieślaka!

Żona św. Zaranek, Aleksandra Zaranek, również z całą

stanowczością rozpoznaje garderobę swego brata ciotecznego, jak również fotografie.

Ostatni z tej grupy świadków — kolega Zdzisława Cieślaka z zakładu w Strudze — nie żywi również najmniejszych wątpliwości.

Proces dał więc rozwiązanie, kto jest zamordowany.

Na pytanie zaś, kim są mordercy, w długim, doskonałym przemówieniu odpowiedział prok. Leniewski, który zebrałszy całokształt sprawy, doszedł do wniosku, iż właśnie wszyscy oskarżeni brali udział w morderstwie.

Obroncy oskarżonych: Tumiłowski, adw. Michnik, Urbański — adw. Aleks. Rosenberg i Marii Piliżek — adwokat Jan Szczerbiński wnieśli o uniewinnienie z braku

dostatecznych dowodów winy.

Po dłuższej naradzie sąd ogłosił wyrok, uznający winę Tumiłowskiego za udowodnioną i skazał go na 15 lat więzienia. Pozostałych oskarżonych uniewinniono.

W ustnych motywach Sąd podkreślił, iż jeżeli chodzi o udział w morderstwie u niewinnych oskarżonych, to wszelkie poszlaki przemawiają przeciwko nim, jednakże poszlaki te nie były dostateczne do uznania tak ciężkiej odpowiedzialności. Tumiłowski przyjął wyrok z całym spokojem. Jak to się stało ostatnio we zwyczajach, jedna z obecnych na sali kobiet w czasie odczytywania wyroku, zemdlła.

## Autobus wpadł na drzewo

W pobliżu Swadzimia w pow. poznańskim, uległ katastrofie wskutek najechania na przydrożne drzewo autobus kursujący na linii Poznań — Tarnowo Podgórne.

Kierowca, Piaskowski doznał zgniecenia klatki piersiowej, zaś pasażerowie: Skwierczyński, Władysław Perz, Józef Hans i Szczepan Piaskowski odnieśli tak ciężkie obrażenia, że musiano ich przewieźć do szpitala.

## CZYTAJCIE NAJPOPULARNIEJSZY TYGODNIK

## „ZYCIE KOBIECE”

Cena 20 groszy.

## Gorączka spekulacji we Francji skłoniła rząd do energicznych działań

PARYŻ. Minister finansów Vincent Auriol przyjął wczoraj przed południem dziennikarzy i zdementował wobec nich pewne ogłoszone przez dzienniki informacje o treści projektów rządowych.

Projekty te — mówił minister — nie przewidują bynajmniej, jak utrzymywano, —

zwiększenia opłat spadkowych, ani też podniesienia opłat od cukru i benzyny.

Postanowiliśmy domagać się wobec naszych wniosków procedury nagłości, gdyż znaleźliśmy się nagle w obliczu ostrych spekulacyjnych, podobnej do tej, przez jaką kraj nasz przeszedł w latach 1924, 1926

oraz w maju 1935 i w tym samym miesiącu 1936.

W tych warunkach prowadzenie dłuższej debaty nad naszymi projektami groziło poważnymi niebezpieczeństwami. Wobec tego uznaliśmy za nasz obowiązek:

1) wykazać całe nasze zdecydowanie uzdrowienia finansów publicznymi metodami pełnymi ostrożności, lecz także i stanowczości.

2) złamać ofensywę spekulacyjną. Dlatego też Rada Gabinetowa jednogłośnie i bez żadnych trudności — po odbyciu koniecznych rozmów z różnymi frakcjami większości — postanowiła domagać się uchwalenia jedynie następującego tekstu ustawy:

Rząd jest upoważniony do wydawania w ograniczonym okresie czasu w drodze dekretów Rady Ministrów wszelkich zarządzeń, mogących zapewnić uzdrowienie finansów publicznych i przeciwstawić się atakom na oszczędności i kredyt publiczny.

Dekrety te przedłożone będą do ratyfikacji parlamentu najpóźniej w okresie 3-ich miesięcy.

Należy — oświadczył minister — zwyciężyć gorączkę spekulacyjną.

W kołach parlamentarnych największe wątpliwości budzi samo sformułowanie ustawy, które jest tak szerokie, że teoretycznie pozwala rządowi na wprowadzenie zarówno przepisów dewizowych, jak i na nową dewaluację.

Jest to jednak stanowisko raczej teoretyczne, ponieważ za den dekret na podstawie pełno-mocnictwa nie może być wydany bez zgody ministrów radykalnych, którzy są przeciwni zmianie polityki walutowej.

Ponadto minister skąrbu bardzo wyraźnie zarówno w exposé na komisji finansowej, jak i w oświadczeniach, złożonych prasie, podkreślił, że rząd nie ma najmniejszego zamiaru zrywać umowy trójstronnej z Anglią i Ameryką.

Wahania zatem i sprzeczności w kołach parlamentarnych zwracają się raczej przeciwko samej zasadzie pełnomocnictwa, jako zbyt często stosowanej przez gabinet obecny i uderzającej w pozycję parlamentu.

CZYTAJCIE

Wesołe Wiadomości

## Dwoje dzieci spłonęło podczas pożaru domu

We wsi Wierzbowo pow. łomżyńskiego w domu Franciszka Żebrowskiego spłonęły dwie jego córki: trzy i dwuletnia, pozostawione w mieszkaniu bez opieki. Podczas nieobecności domowników żarzące się węgle wypadły na suche gałęzie sosnowe, leżące pod paleniskiem. Od gałęzi zajął się dom.

Tego samego dnia dwoje dzieci Franciszka Kobusa we wsi Wolkowo pow. ostrołęckiego podpaliło dom, który spło-

nał wraz z sąsiednimi zabudowaniami gospodarskimi. Stra ty wyniosła ok. 6 tys. zł.

Poza tym w powiecie wołko wyskim w ostatnich czasach wybuchło kilkanaście pożarów leśnych. Największy pożar wybuchł wczoraj w Puszczy Świsłockiej w obszarze należącym do spadkobierców gen. Tyszkiewicza.

Akcja ratunkowa zorganizowana przez okolicznych mieszkańców trwała przez cały dzień.

## Ku czci ś. p. min. Pierackiego w trzecią rocznicę śmierci

Na uroczystości związane z trzecią rocznicą śmierci ś. p. ministra spraw wewnętrznych gen. bryg. Bronisława Pierackiego, N. Sącz przybrał szatańską odświętną. Domy udekorowano flagami o barwach narodowych, na ulicach zaś od wczesnego ranka zbierały się tłumy publiczności oraz barwne delegacje włościan w strojach regionalnych powiatów nowotarskiego, limanowskiego i nowosądeckiego.

Uroczystości rozpoczęły się wczesnym rankiem na dworcu, gdzie w oczekiwaniu na przyjazd p. prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego, reprezentującego P. Prezydenta Rzeczypospolitej zebraли się przedstawiciele władz, kompania honorowa ze sztandarem i orkiestra, poczet sztandarowy Związku Legionistów, delegacje harcerzy, włościan i licznie zgromadzona publiczność.

O godz. 7,45 przy dźwiękach hymnu narodowego zajeżdżał pociąg z Warszawy wiozący p. prezesa Rady Ministrów, oraz szereg wysokich dostojników państwowych.

Po krótkim odpoczynku

wszyscy zgromadzeni udali się do kościoła na starym cmentarzu, gdzie ks. biskup Lisowski odprawił w asyście duchowieństwa cichą mszę żałobną.

Po nabożeństwie udano się na grób ś. p. Bronisława Pierackiego. Mauzoleum otoczyły szeregi oddziałów wojska, Żw. Strzeleckiego, przysposobienia wojskowego, harcerzy, młodzieży szkolnej, straży ogniowej i t. d. z pocztami sztandarowymi, delegacje włościan z okolicznych powiatów oraz liczne rzesze publiczności.

Przed mauzoleum dziekan grecko-katolicki ksiądz Węgrzynowicz odprawił w otoczeniu duchowieństwa unickiego krótką panichidę, zaś modlitwy odmówił ks. biskup Lisowski. Następnie przy dźwiękach marsza żałobnego p. Premier złożył piękny wieniec laurowy w imieniu Pana Prezydenta R. P., w imieniu

Senatu — wicemarszałek Kwaśniewski, w imieniu Sejmu — marszałek Car, w imieniu wojska — płk. Kustron, w imieniu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych — wiceminister Paciorkowski, oraz w imieniu komi-

tetu uczczenia pamięci Bronisława Pierackiego — min. Dolanowski.

Po złożeniu wieńców zgromadzeni udali się przed frontem gmachu społecznego, gdzie ks. biskup Lisowski odprawił modły i dokonał poświęcenia tablicy pamiątkowej, wmurowanej na frontonie gmachu, wygłaszając przy tym podniosłe przemówienie. Z kolei zabrał głos sekretarz generalny komitetu uczczenia pamięci Bronisława Pierackiego min. Dolanowski, który w krótkim przemówieniu naszkicował sylwetkę tragicznie zmarłego ministra.

Minister Dolanowski przekazał następnie gmach do użytku społecznego.

P. Premier przy dźwiękach hymnu narodowego odsłonił tablicę, na której widnieje napis: „Dom ten wzniesiony przez komitet obywatelski, aby upamiętnić bohaterskie życie i śmierć Bronisława Pierackiego, niech służy młodzieży Jego rodzinnego miasta, aby kształciła się wedle najlepszych wzorów Polaka dla sławy i siły Ojczyzny”.

**Wesoły  
kącik**

### O znachorach

W przedziale kolejowym trzeciej klasy, pasażerowie skracali sobie podróż rozmową o znachorach. Jakaś starsza pani opowiadała właśnie o znachorach warszawskim znachorze.

— Cuda o nim słyszałem. Podobno, gdy tylko spojrzysz na pacjenta, od razu pacjenci czują się lepiej. Opowiadano mi o jednym jegomościu, który cierpiał na bóle głowy. Proszki mu dawali, krople różne — nic nie pomagało. Więc poszedł biedak do znachora. Znachor spojrział, trzasnął go z nienacka w łeb i od razu przeszło.

Siedząc w kacie przedziału osobnik, wyglądający na handlującego, przysłuchiwał się temu opowiadaniu z pobłażliwym uśmiechem.

— Przepraszam — odezwał się. — Czy pani to widziała na własne oczy?

— Nie — przyznała starsza pani. — Widzieć nie widziałam ale słyszałam od wiarygodnych osób.

Kupiec machnął ręką. — Niech pani nie wierzy! Ja wierzę tylko w to, co widziałem na własne oczy.

— A jednak — wtrąciła się do rozmowy inna pasażerka — często się słyszy o cudach znachorów. U nas w Krakowie też jest znachor, o którym opowiadają nadzwyczajne rzeczy. Przyszedł do niego pewien pacjent z kamieniem w nerce. Do storczy mówili, że się bez operacji nie obejdzie. A znachor dał mu jakiegoś tartego ziela, podobno w tym trochę prochu też było, no i kamień z pacjenta wyłeciał jak z procy. Z takim trzaskiem, że szybę wyoił...

Siedzący w kacie kupiec znów się uśmiechnął z powątpiewaniem.

— A którego ten kamień wyłeciał?

— Nie wiem, nie byłem przy tym. Opowiadano mi tylko.

— Właśnie, właśnie! — kupiec pokiwał z politowaniem głową. — Każdy tylko słyszał o tych cudach, każdemu opowiadano... Ale ja się pytam, kto widział na własne oczy!

W przedziale nikt nie odpowiedział. Kupiec uśmiechnął się z dumą.

— A ja widziałem. Na własne oczy widziałem.

Towarzysze podróży przysunęli się bliżej.

— U nas w miasteczku jest znachor, to niech się schowa ten warszawski razem z krakowskim. Bardzo znany znachor. Pewnego razu, w czasie

# Teraz Blücher popadł w niełaskę?

## W dniu procesu Tuchaczewskiego aresztowano 1.600 oficerów

Angielski dziennik „Daily Mail” twierdzi, że stanowisko marszałka Blüchera jest mocno zachwiane, pomimo, że był członkiem najwyższego trybunału wojskowego, który sądził marszałka Tuchaczewskiego i towarzyszy.

W jego armii Dalekiego Wschodu zaarrestowano około stu oficerów, których podejrzewa się o współpracę z wywiadem japońskim. Z tego można więc wywnioskować, że

Stalin wkrótce usunie Blüchera z zajmowanego przez niego stanowiska.

Przed pewnym czasem Stalin polecił Blücherowi przybyć do Moskwy. Między czerwonym dyktatorem a marszałkiem Dalekiego Wschodu doszło do ostrej wymiany słów, ponieważ Stalin zarzucił Blücherowi, że rządzi się na Dalekim Wschodzie, jak udzielny książę.

Cheąc wypróbować lojalność Blüchera, Stalin zmusił go do

wydania wyroku śmierci na Tuchaczewskiego. Posunięciem tym Stalin uzyskał jeszcze jedno: w armii czerwonej wzrosła niechęć do Blüchera.

W związku z procesem Tuchaczewskiego w Rosji zaarrestowano mnóstwo oficerów armii czerwonej. W dniu procesu miano zaarrestować we wszystkich częściach Rosji aż 1600 oficerów, ponieważ planowali zbrojnie uwolnić oskarżonego marszałka Tuchaczewskiego.

Podniecenie w armii jest olbrzymie i tłumy się je surowymi zarządzeniami.

W ostatnich dniach w Rosji surowo się strzeże pasa granicznego. Każdy pociąg z Moskwy jest otaczany na granicy sowiecko-polskiej przez oddziały żołnierzy, którzy rewidują wszystkich pasażerów. W ten sposób chce się przeszkodzić podejrzanym osobom w ucieczce z Rosji.

# Burzliwa dyskusja w Sejmie

## podczas uchwalania Funduszu Kultury Narodowej im. J. Piłsudskiego

Obecny Sejm lubi sprawiać niespodzianki. Zdawało się, że na wczorajszym posiedzeniu Izby, poza nowelą do ustawy akademickiej, nie będzie żadnej sprawy, która mogłaby wywołać żywsze zainteresowanie. Stało się inaczej.

Ustawa o Funduszu Kultury Narodowej Józefa Piłsudskiego rozpełtała dyskusję na temat mniejszości narodowych. Otóż projekt ustawy przewidywał, że z Funduszu Kultury Narodowej Józefa Piłsudskiego korzystać będą mogły wszystkie narody zamieszkujące Polskę. Senat wśród wielu zmian, jakie wprowadził do sejmowego brzmienia projektu ustawy, skreślił również ten ustęp, ustanawiając, że Fundusz Kultury Narodowej ma służyć wyłącznie na potrzeby

polskiej kultury.

Sejmowa komisja oświatowa, po referacie pos. Pelczyńskiej odrzuciła zmianę Senatu.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby, pos. Pelczyńska uzasadniała swoje stanowisko, powołując się na tradycje historyczne Polski.

Pos. gen. Żeligowski oświadczył się za zmianą wprowadzo-

### GIEŁDA

Dewizy: Holandia 290,65; Berlin 212,51; Londyn 6,10; Mediolan 7,88; Nowy Jork 5,28 1/2; Wiedeń 99,20; Zurych 121,15.

Papiery procentowe: 5 proc. poz. prem. inwest. 63,50; 4 proc. poz. prem. dolarowa 59,00; 4 proc. poz. konsolidacyjna 53,00; 6 proc. poz. stabilizacyjna 570,00.

Akcje: Bank Polski 100,50; Spis 40,50; Węgiel 18,75; Lilpop 11,90; Modrzejów 7,15; Ostrowiec 22,50.

### RADIO

**CZWARTEK, 17 czerwca 1937 r.**  
6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”; 6,18 Gimnastyka; 6,30 Muzyka (płyty); 7,00 Dziennik poranny; 7,30 Muzyka (płyty); 7,45 Muzyka dla poborowych; 7,55 Muzyka (płyty); 8,00 Audycja dla szkół; 8,10 Przerwa; 11,30 „Od poranka do wieczora” — poranek muzyczny; 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12,03 Dziennik południowy; 12,15 Jak budować na wsi — pogoda; 12,25 Polska muzyka popularna; 13,00 Przerwa; 15,45 Wiadomości gospodarcze; 16,00 Cierdziści z kreskami — opowiadanie; 16,15 Wiązanka melodii operetkowych (płyty); 16,45 Gdy kwitną i dojrzewają zboża — gawęda; 17,00 Koncert solistów; 17,15 Opórnik sportowy; 18,00 Poranek sportowy lokalny; 18,05 Pogodanka społeczna; 18,10 Program na jutro; 18,15 Pieśniarze muzycy i Orkiestra Mario Harp Lorenz (płyty); 18,55 Pogodanka aktualna; 19,00 Powręczny Teatr Wyobraźni: „Pociąg zbłąkany”; 19,30 Towarzystwo polskie na Międzynarodowej Wystawie w Berlinie — pogadanka; 19,40 Pogodanka aktualna; 19,50 Wiadomości sportowe; 20,00 Koncert rozrywkowy; 20,40 Dziennik wieczorny; 20,55 Wiadomości rolnicze; 21,05 Muzyka taneczna; 21,45 „Ta trzeć” — humoreska; 22,00 Pieśń Griega; 22,30 Edward Grieg: Sonata G dur op. 15 na skrzypce i fortepian; 22,50 Ostatnie wiadomości Dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny i Przegląd prasy.

**WARSZAWA II (Mokotów)**  
13,00 Koncert rozrywkowy (płyty); 14,00 Para informacji i Program na jutro; 14,06 Antoni Dworzak (płyty); 15,00 Jak spędzić święto; 15,10 Pieśń i duety; 16,00—22,00 Przerwa; 22,00 Wiadomości sportowe; 22,05 Muzyka (płyty); 23,00 Reportaż z życia; 23,15—24,00 Muzyka taneczna (płyty).

na przez Senat, a przeciwko poprawce pos. Pelczyńskiej. Oświadczył, że gdyby można od graniczyć mniejszości słowiańskie od żydowskiej, wówczas głosowałby za pomocą dla słowiańskich. Natomiast Żydzi posiadają swoją własną kulturę, tworząc odrębny organizm. Gen. Żeligowski wypowiada się za stworzeniem funduszu emigracyjnego dla Żydów i znalezienia drogi godnej obu narodów.

Pos. Kuźmowicz w imieniu Ukraińców i pos. Somerstein w imieniu Żydów wypowiedzieli się przeciwko poprawce Senatu.

Pos. Kuźmowicz wskazuje, że Konstytucja nie wprowadza się za stworzeniem funduszu emigracyjnego dla Żydów i znalezienia drogi godnej obu narodów.

Po przemówieniu pos. Wagnera, Sejm uchwalił zmianę wprowadzoną przez Senat, która wyłącza korzystanie mniejszości narodowych z pomocy Funduszu Kultury Narodowej Józefa Piłsudskiego.

Kilka spraw drobniejszych załatwiono bez dyskusji po czym przystąpiono do noweli do ustawy akademickiej.

### Koło emigracyjno-kolonialne

Wczoraj o godz. 10 przed południem odbyło się posiedzenie konstytucyjne sejmowo-senackie koła emigracyjno-kolonialnego. Na zebraniu obecnych było około 50 osób, szereg senatorów usprawiedliwiło swoją nieobecność. Wśród obecnych przeważali posłowie z koła rolników.

Uchwalono rozdzielić koło na cztery sekcje, a mianowicie: 1) na sekcję emigracji osiedleńczej, 2) emigracja sezonowa, 3) emigracja żydowska, 4) sekcja surowcowa. Przewodnictwo powierzono pos. Hutten Czapskiemu.

Pos. Hutten - Czapski zagał w obszernym przemówieniu za branie, podniósł ważność problemu kolonialnego dla Polski ze względów demograficznych i tłumaczył nieobecność Polski w sprawach kolonialnych przez tyle lat.

Zebranie uchwaliło zwrócić się o współpracę do wybitnych fachowców z dziedziny kolonialno-emigracyjnej oraz współpracować z Ligą Morską i Kolonialną.



Zapamiętaj sobie bracie,  
Los zakupić pora dla cię,  
Masz wygranej szansę duże  
u LANGERA w kolekturze!

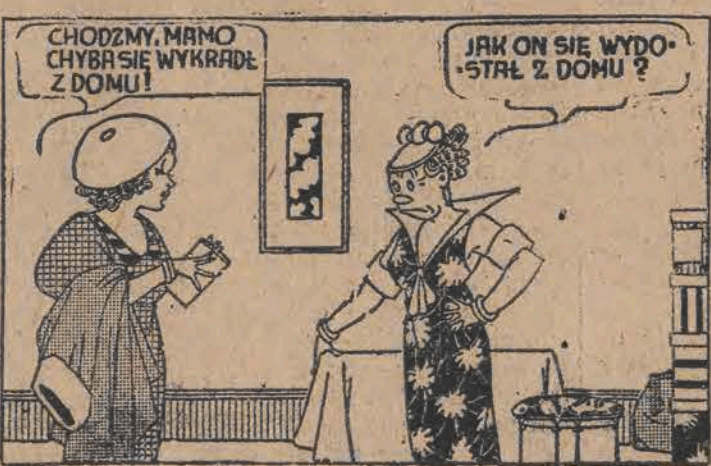
gdzie padł MILLION w 33 LOT.  
a ostatnio 6 wygranych po  
ZŁ. 100.000, 5 po 50.000  
i wiele innych.  
Warszawa, Marszałkowska 121, Dworzec  
Główny i Średnicowy, Wojska 15, Tar-  
gowa 46, Poznań, Mielżyńskiego 21.  
Konto P.K.O. 1567.

**ODCISKI usuwa bezpowrotnie plaster SALVATOR** aptekarza W. Borowskiego  
Żądać w apt. i skl. aptecz.

# Tarapaty pana taty

## Ucieszne przygody Walentego Grypki

### Nie pojechalśmy na koronację, pojedziemy przynajmniej na wystawę do Paryża



Juliusz Morawski

# Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał poślubić niemilą sobie podobną bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowe spotkanie Sybilla Gojek, podająca się za wróżkę.

## 6. Nieprawdopodobna przemiana

Koło godziny dwunastej wszystkie zatrudnione w „Cafe - restaurant - dancing Plaisir” fortancerkę i kelnerzy poruszeni zostali zjawieniem się pewnej pary: z nimi do swego stałego gościa doskonale i jego towarzyszkę. Ale, o ile zjawienie się pana Notylskiego nie było dla nikogo z nich niespodzianką, o tyle rozpoznanie w strojnej, ośniewającej urody jego towarzyszkę, niedawnej kwaciarki, Hance Czernówny, wydało im się wręcz nieprawdopodobne.

— To nadzwyczajne! — mówiła panna Lola. — Kto by się po niej spodziewał!... Taką cnotkę odgrywała zawsze! I patrzcie, jak się sprytnie urządziła! Wiedziała, do kogo się przyczepić!... Ale uważałam Notylskiego za trochę mądrzejszego!...

— Daj spokój! Popatrz, jak się odmieniła w tych strojach! Jakże ma lisy!... — szeptała druga, patrząc roziskrzonymi z zazdrości oczami na Hankę, która w towarzystwie Notylskiego zajmowała stolik na sali w pobliżu parkietu, na którym w owej chwili odbywały się produkcje pary tancerzy zagranicznych.

— A widzisz! Ona bardziej wygląda na arystokratkę, niż ty! — docieła koleżance jedna z fortanerek.

— Powiedziałam ci, żebyś nie śmiała odzywać się do mnie! — zawołała z gniewem panna Lola, która najbardziej bolała tego rodzaju porównania, szczególnie w takiej chwili, kiedy patrzyła na niespodziewane powodzenie życiowe niepozornej sprzedawczyni kwiatów, restauracyjnego kópciuszka.

— Ale to spryciar! — kręciła głową inna z fortanerek, pochylając się do ucha gospodarza. — Zniknęła nagle, żeby z poczwarki przemienić się w motyla! — dodała, przypomniawszy sobie odpowiednie porównanie, wyczytane z jakiejś książki.

— Wcale nie nagle, bo oznajmiła, że dostaje inne miejsce. Okazuje się, że dobre miejsce!... Bar-

dzo dobre miejsce!... Te lisy są warte ładne kilka tysięcy, ładne kilka tysięcy — powtórzył ze znanstwem.

— A suknią!... Widział pan coś podobnego!... Niaby prosta, a założę się, że kosztuje kilkaset złotych! Może pan być pewny.

— Albo i więcej!...

— Może nawet i więcej — zgodziła się. — Ale co strzeliło temu Notylskiemu do głowy? Co prawda, nie chciałabym być przyjaciółką takiego człowieka! Przecież on jest brzydki, stary!...

— Taki stary bardzo nie jest. Ma najwyżej czterdzieści lat.

— Wygląda na dużo więcej. Lysy, niski... O brzydliwość! Wolalabym już nie mieć ani takich lisów, ani takiej sukni za taką cenę!...

— No, no! Daloby się o tym coś powiedzieć!

— Myli się pan dyrektor, jeśli pan sądzi, że pozwalam sobie na bliższe znajomości z panami, którzy mi nie odpowiadają.

— To mnie nie obchodzi, na co sobie pani pozwalasz poza naszym lokalem! To mnie nie obchodzi! Możesz sobie pani na głowie stawać!... oddalił się prędko, zawsze czuły na zachowanie pozorów, że w luksusowym lokalu, znajdującym się pod jego zarządem, nie może być mowy o jakiejś niemoralności, o nawiązywaniu z fortancerkami niedozwolonych znajomości i wykorzystywaniu ich. W lokalu wszelkie pozory musiały być zachowane, do pewnego stopnia, nawet w gabinetach, dokąd fortancerkom z zasady, zresztą nieraz przekraczanej, nie wolno było się udawać.

Ledwie jednak wrażliwy na moralność dyrektor zrobił kilka kroków, kiedy jeden ze starszych kelnerów powiedział do niego w przejściu:

— Aleś pan, panie dyrektorze, ładną dziewczynę wychował dla pana Notylskiego!

— Niech pan trzyma język za zębami i nie wygaduje głupstw! — warknął wściekły dyrektor. — Proszę udawać, że jej wcale nie znacie.

Sam podszedł do stolika Notylskiego i ukłonił się unieźniony.

— Sługa szanownych państwa! — powitał gości. — Czym możemy służyć?

— Dzień dobry, panie dyrektorze! — powiedziała z prostotą Hanka i wyciągnęła rękę, którą dyrektor unieźniony dotknął ustami.

— Nie poznałem szanownej pani!... — bąknął dyrektor.

— O, poznał mnie pan na pewno!... Był pan dla mnie dobry i wyrozumiały — powiedziała. — Bardzo panu za to dziękuję.

Dyrektor kiwał się w ukłonach, nie wiedząc, czy wypada podtrzymywać drażliwy temat.

— Moja narzeczona — wtrącił Notylski — jest bardzo pochlebnego zdania o panu, panie Kliter. Ja mniej. Ale niech pan nie myśli, że coś złego myślę. Są od pana o wiele, wiele gorsil!...

— Łaskawy pan, zawsze żartuje!... — dodał skromnie pan Kliter.

— Cześćciowo!...

Po chwili już cały personel restauracji wiedział, że eks-kwaciarka, Hanka Czernówna, jest narzeczoną pana Notylskiego. Zazdrość wszystkich dziewcząt podniosła się o kilka stopni. Wszyscy przecieżyli, że Notylski, to człowiek bardzo bogaty.

— Ta zrobiła karierę! — mówiły jedna do drugiej, nie poruszając już sprawy brzydoty i wieku pana Notylskiego.

Hanka dyskretnie rozglądała się po sali, jakby kogoś wypatrywała. Notylski zabawiał ją rozmową. W pewnej chwili Notylski urwał.

Hanka spostrzegła się, że pewnie zadał jej jakieś pytanie, którego nie słyszała.

Wyciągnęła do Notylskiego rękę.

— Bardzo pana przepraszam!... Nie słyszałam!... Proszę się na mnie nie gniewać!...

— Ależ ja się nie gniewam. Nawet już sobie w imieniu pani odpowiedziałem na zadane pytanie!... Mogę mówić dalej! Przymyślałem się do pani rozstargnienia, droga panno Hanko!...

— Zawstydz mnie pan swoją dobrocią! Już po staraniu się nigdy nie być taka rozstargniona!...

— Pragnę tego dla dobra pani! Nie można popadać ciągle w zamyślenie. Każdy pomyśli, że panią nie interesuje jej narzeczony, a to źle świadczy o narzeczonym!...

— Poprawię się! Proszę powtórzyć pytanie, a zaraz odpowiem.

— Pytanie było: czy pani dostrzegła już tego jegomościa w twarzy pensjonariusza zakładu na Świętym Krzyżu, o zrośniętych brwiach zboczeńca? Bardziej na prawo, zdaje się. Przypomina pani sobie jego twarz?

— Zdaje się, że widziałam go kiedyś!... Nie pamiętam, w jakich okolicznościach!... Ach, już wiem!... Starszy drużba! — Na twarzy jej wystąpiły nagle dwa rumieńce.

— Nie myli się pani. To jej brat. Pan Alfred Demski. Podobno wielki bogacz, mający jakieś przedsiębiorstwa w Ameryce.

— Więc chyba będą!...

— Tak sądzę!... Byłoby lepiej, gdyby on pani nie poznał!... Niech ma niespodziankę.

— Przecież on mnie nie zna!

— Któż to wie?.. Na pewno jednak nie obca. mu jest historia miłości obecnego szwagra!...

— Idą! — Hanka chwyciła nagle za rękę Notylskiego. Ręka jej drżała silnie, a szeroko rozwarte oczy wpatrzyły się w idącą wolnym krokiem parę: hrabiego Tudziewicza i jego krępa, niewielką żonę, ubraną w wieczorową, mocno wydekoltowaną suknię.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

JAN DULINSKI

# Agentka C 46

Sensacyjna powieść szpiegowska

Gdy znalazła się już w lesie, dostrzegła po przez drzewa, że pociąg, z którego wyskoczyła, za trzymuje się. Zrozumiała, że już wykryto zbrodnię i że jak tylko pociąg zatrzyma się, zacznie jej szukać.

Z tego względu Anna Morette coraz głębiej zaszywała się w las. Nieustannie bieganie zmęczyło ją. Z trudem chwytała oddech i duże krople potu ściekały jej z czoła. Umysł jej pracował gorączkowo nad rozwiązaniem następującego zagadnienia: gdzie się teraz ukryć? Nie wiedziała, czy las ten jest duży. Jeśli jest on duży i gęsty, to się już stąd jakoś wydostać, ponieważ otoczenie go ze wszystkich stron, będzie rzeczą prawie że niemożliwą. Ale jeśli on się zaraz kończy, wówczas jej sytuacja będzie beznajdzniejsza. Ścigający otoczą ją ze wszystkich stron i w końcu będzie musiała poddać się.

Różne pomysły przebiegały jej przez umysł, ale żaden z nich nie dalby się w danej chwili wprowadzić w życie.

— Trudno, jestem zgubiona! Już teraz nie uda mi się wykręcić z rąk Cze - ki — pomyślała z rezygnacją Anna Morette.

Nagle usłyszała głosy ludzkie. Anna Morette drgnęła. Ale co to? Słyszała wyraźnie język angielski. Skąd wzięli się tutaj Anglicy? Kim byli ci lu-

dzie?

Dobiegające Annę Morette głosy były przytłumione, jak gdyby rozmawiający ludzie czegoś się lekali!...

Anna Morette ze zwinnością kota wdrapała się na pobliskie drzewo, aby stwierdzić kto się zbliża. Ze zdumieniem zobaczyła, że zbliżają się dwaj chłopcy.

Od kiedy to rosyjscy chłopcy mówią po angielsku? — przebiegło jej przez umysł.

Obaj mężczyźni zbliżyli się. Na chwilę zatrzymali się pod drzewem i rozejrzeli się dookoła.

— Słyszałem jakieś szmery, zdawało mi się, że trzaskają gałęzie — zauważył jeden z nich znów po angielsku.

— W lasach rosyjskich jest dużo dzikich zwierząt — odparł drugi mężczyzna.

— Czy nie słyszysz kroków? — zapytał pierwszy, uważnie nadsłuchując.

— Zdaje mi się, że tak!... Poczekaj!... Tak, idą tutaj!... Bardzo dużo ludzi!... Pamiętaj, masz mówić poprawnym językiem rosyjskim.

— Doskonale mówię po rosyjsku, nie masz się czego obawiać!...

Anna Morette z początku była niezwykle oszołomiona tym wszystkim. Teraz była już głęboko przekonana, że ci dwaj mężczyźni nie byli rosyjskimi chłopami. Z ich rozmowy jasno wynikało, że byli Anglikami. Mówili bowiem po angielsku w ten sposób, jak potrafią tylko mówić rodowici Anglicy. Kim byli ci dwaj osobnicy? Co robili w tym lesie? A może „Intelligence Service” przysłała do Rosji jeszcze dwóch agentów?

— Czy mam zeskoczyć teraz z drzewa i przedstawić się im? — pomyślała Anna Morette.

Ale zaraz odrzuciła tę myśl. Wydawało jej się to w danej chwili zbyt niebezpiecznym posunięciem, ponieważ usłyszała kroki ludzkie, a przez gałęzie drzew ujrzała zbliżających się żołnierzy z karabinami w ręku.

Sytuacja była krytyczna. Tymczasem obaj Anglicy zniknęli jej z oczu. A może zostali przystani tutaj w tym celu, aby jej nieść pomoc, aby wyratować ją z niebezpieczeństwa? W jaki sposób miała porozumieć się z nimi?

Nie, o tym aby zdążyła teraz zeskoczyć z drzewa, nie było już mowy. Żołnierze byli już blisko. Musiała teraz skurczyć się i dobrze zasłonić się, aby jej nie dostrzeżono. Do diaska, kto wie jak długo będzie musiała siedzieć na drzewie. Mogła tu jeszcze umrzeć z głodu i pragnienia!

Anna Morette jeszcze raz przyjrzała się „chłopom”. Mieli długie brody, byli zarośnięci i nosili coś w rodzaju ubrania chłopskiego.

Gdyby nie słyszała jak rozmawiają po angielsku, nigdy by jej nie wpadło na myśl, że to nie są prawdziwi chłopcy rosyjscy.

Teraz była już przekonana, że to byli agenci „Intelligence Service”. Z tego by wynikało, że ten las ciągnął się aż do granicy łotewskiej. Ach, gdyby ci ludzie wiedzieli, że ona, Anna Morette, znajduje się tak blisko nich, że ich widzi!

Anna Morette nie spuszczała oka z „chłopów”. Obecnie rozmawiali z sobą po rosyjsku gwarą chłopską. Szli przed siebie spokojnym miarowym krokiem. Szli kilku chwilach zostali otoczeni przez dziesięciu żołnierzy.

Scena ta rozegrała się w pobliżu drzewa, na którym siedziała Anna Morette. Serce waliło jej młotem. Czoło zrosił jej zimny pot. Mimo to musiała wstrzymać oddech, co przyszło jej z wielkim trudem.

Żołnierze rozkazali „chłopom” zatrzymać się i podnieść ręce do góry.

„Chłopi” z miejsca wykonali rozkaz. Obszukanego ich, ale nie podejrzanego przy nich nie znaleźiono, a poza tym wylegitymowali się dokumentami, które były w porządku.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

POMADKI DO UST SZACHA



Kalendarz dnia

**17 CZERWIEC**  
**CZWARTEK**  
 Marcjana m., Adolfa b.  
 Słowiański: Drogomyśla.  
 Słońca wsch. 3.14, zach. 19.59.  
 Księżycy wschód. 13.59, zach. 23.58.

HISTORIA PODAJE:

1625 Zgon króla Bolesł. Chrobrego.  
 1696 Zmarł w Wilanowie Jan III Sobieski.

1799 Legia Dąbrowskiego odpięła forpocztę Saworowa nad rzeką Tidore.

KTO NIE WIE, ŻE:

Pierwszy parowóz kolejowy zbudował Anglik Stevenson.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Nauczka Henryk Rzewuski, znany autor „Listopada”, był pewnego razu na polowaniu w towarzystwie wielkiego księcia rosyjskiego. Obok pobliskiej zagrody ujrzano świnię, która kłęcząc ryla ziemię. Jeden z Moskalskich dworaków odezwał się: — Ta świnią jest na pewno kategoria.

— Bez wątpienia. Gdyż wszystkie inne, które znalazłem, były prawosławne — odparł spokojnie Rzewuski.



Tłumaczenie snów

P. Karol (Kraków). — Los się do Pana uśmiechnie. Blondynka jest Panu życzliwa. Otrzyma Pan pieniądze. Nieprzyjaciela Pańskiego spotka nieszczęście.

P. Lena J. A. (z Warszawy). Nadejdzie miła wiadomość. Będzie chwila przykrość. Otrzyma pani pieniądze.

P. Sławkowa. Winszuję wygranej. Teraz proszę nie grać, bo nie ma szans, aż do r. 1938. Otrzyma Pani list, lub papier urzędowy. Spełni się życzenie.

L. Pomiechówek. Energiczne starania o zarobek zostaną uwieńczony pomyślnym skutkiem. Blondynka w rodzinie jest Pani życzliwa. Czeka Panią niedaleka jazda.

Samideano. Może Pan nadal grać na loterii. Chłodny stosunek do owej niewiasty wyjdzie Panu na dobre. Mi salutas vin.

P. Maryla K. kwiat kaktusa, Kraków. Ma Pani rozmaite przykrości. Proszę nie przejmować się nimi, gdyż mina, a wrogowie Pani będą zabiegać o Pani łaskę.

**OTWIERA** **szczęśliwi** **DRZWI**  
**LOS Z KOLEKTURY**  
**A. WOLAŃSKA**

Centrala: Warszawa, Nowy Świat 19. Oddziały w Warszawie, Wilnie i Krakowie. Konto P. K. O. 7192. Ciągnięcie rozpoczyna się 22 czerwca. Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie.

**Marsz. Tuchaczewski knuł spisek przeciw dyktaturze Stalina — twierdzi prasa angielska**

Krwawe zakończenie ostatniego procesu moskiewskiego jest jeszcze ciągle żywo omawiane przez prasę angielską. Część prasy z „Daily Express” na czele twierdzi, że Tuchaczewski i jego zwolennicy przygotowali zbrojne powstanie celem zglądzenia Stalina, Jeżowa i innych członków rządu, oraz zagarnięcia władzy.

Spiskowcy zamierzali dokonać zamachu na Stalina podczas jego zwykłego wiosennego pobytu w Tyflisie u matki. Tym razem jednakże Stalin nie pojechał do Tyflisu, a nawet, gdy 5-go czerwca umarła jego matka, zawiódł nadzieje spiskowców i nie pojechał na

pogrzeb. W jaki sposób władze owo wiedziały się o przygotowanym spisku? W spisku miał podobno brać również udział Alksnis, ale w ostatniej chwili wycofał się i zdradził towarzyszy.

Drugą osobą, która wydała spiskowców była niezwykle piękna kobieta, międzynarodowa agentka, Bułgarka Lidia Woroncowa. Przez pewien czas utrzymywała ona bliższą znajomość z Tuchaczewskim, a teraz wydała go i na procesie wystąpiła w charakterze świadka oskarżenia.

Władze sowieckie odwdzięczyły się jej za ten czyn i po wierzyły jej kierownictwo

walki ze szpiegostwem cudzoziemskim na terenie Rosji Sowieckiej.

Zony zaś Tuchaczewskiego i Putny, które również występowaly w procesie w charakterze świadków oskarżenia, zostały zesłane na Sybir, a 16 letni syn Putny do kolonii dla małoletnich przestępców.

W związku z wykrytym spiskiem rozstrzelano i wysłano na Sybir setki wojskowych. Tak na przykład w Kijowie aresztowano 900 oficerów, a w Charkowie 300.

W Charkowie miał podobno zbuntować się pułk kawalerii. Przy tym bunt zaczął przybierać tak olbrzymie rozmiary, że należało sprowadzić posiłki z Moskwy, które stłumiły bunt, i wszystkich buntowników partiami wysłano na Sybir. Niektórzy oficerowie wmieszani w bunt, sami wymierzili sobie sprawiedliwość

przez pozabawienie się życia.

Po skazaniu Tuchaczewskiego rozrzucono po Moskwie i Leningradzie mnóstwo ulotek na których były wydrukowane tylko te dwa słowa „Pomścić Tuchaczewskiego!”. Na murach wielu domów pojawiły się plakaty o podobnej treści. Nikt jednak nie śmiał podejść do plakatów, ani podnieść z ziemi ulotek.

Milicjanci zrywali plakaty z murów, a dozory pod obserwacją przedstawicieli władzy zmiatali z ulic ulotki.

**Niezwykły skandal w Berlinie „Pierwsza kobieta Trzeciej Rzeszy” Żydówką?**

Lenia Riefenstahl, pierwsza kobieta Trzeciej Rzeszy, którą nazywano „dyktatorką piękności” wpadła nagle w nielaskę.

Leni Riefenstahl, która od lat wywierała potężny wpływ na niemiecką produkcję filmową, pozwolono przed rokiem zamieszkać w gmachu kancelarii w pobliżu prywatnych apartamentów Adolfa Hitlera. Można więc było przypuszczać, że jej los jest ściśle związany z losami warstw rządzących i że panna Riefenstahl oprze się wszystkim machinacjom i spiskom, jakie przeciw niej knuto.

Stalo się jednak inaczej i piękna kobieta musiała opuścić piedestał, na który wyniosła ją sympatia szefa rządu i narodu.

Przed kilkoma dniami w mieszkaniu ministra Fricka odbywało się przyjęcie, na które była zaproszona również Lenia Riefenstahl. Nagle, gdy goście bawili się w najlepsze, rozległ się głos ministra Goebbelsa:

— Odchodź stąd, ponieważ nie leży w moim zwyczaju przebywanie w towarzystwie Żydów. — W pokoju zapanała śmiertelna cisza, a mini ster ciągnął dalej. — Wiem z całą pewnością, że tu znajduję się Żydówka. Posiadam dokumenty, które dobitnie wskażą, że dziadkowie panny Riefenstahl nie byli aryjczykami.

Po tym oświadczeniu minister Goebbels rozmawiał spokojnie ze znajomymi, a muzyka zaczęła znów grać. Natomiast minister Frick zbliżył się do Leni Riefenstahl i poprosił ją, aby zechciała opuścić jego

mieszkanie.

Gwiazda filmowa jeszcze całkowicie oszołomiona tym nagłym wystąpieniem, bez oporu zadośćuczyniła jego życzeniu i udała się do domu.

Tam znów czekała ją niemiła niespodzianka. Przed domem ujrzała oddział szturmowców, którzy ładowali na wóz jej bagaż. Gdy dowódcą oddziału zauważył ją, zbliżył się do niej i zaprosił do najbliższego hotelu.

Na pytanie aktorki dlaczego postępuje w ten sposób, odpowiedział, że otrzymał rozkaz,

aby jej nie wpuszczać do apartamentów.

Dlaczego nagle panna Lenia Riefenstahl wpadła w nielaskę? Na ten temat krąży w Berlinie mnóstwo plotek. Opowiada się między innymi, że na życzenie Hitlera aktorka grała główną rolę w wielkim filmie o dniach partyjnych w Norymberdze. Koledzy zazdrościli jej tej roli i zdenuncjowali ją.

Sfery urzędowe Berlina zaprzeczają tym rewalacjom, które zostały ogłoszone przez „Paris Soir”.

Prostym i praktycznym praw dom nadać piękną, lapidarną formę — to potrafi tylko poeta. Poeta np. śpiewa: nie czas żałować róż, gdy ploną lasy. W praktyce to oznacza: nie czas żałować drobnych spraw, gdy chodzi o wielkie rzeczy.

Gdy chcesz zatem wygrać na loterii państwowej wielkie pieniądze, ale możesz żałować tak drobnej sumy, jaką kosztuje los. Kto chce wygrać, musi mieć los. Bez losu jeszcze nikt nie wygrał, a każdy los ma te same szanse wygrania.

Ciągnięcie i klasy już we wtorek.

**Gen. Lucas zabity**

**Pod tym nazwiskiem ukrywał się węgierski pisarz komunistyczny**

BARCELONA. Dzienniki donoszą, że ubiegłej soboty został zabity komunistyczny pisarz węgierski Mate Zalka, który dowodził jedną z brygad międzynarodowych pod pseudonimem gen. Lucasa.

Zalka zginął, jadąc samochodem na front w pobliżu Huesca. Mate Zalka, były oficer husarów węgierskich był pod czas wielkiej wojny więziony do niewoli rosyjskiej. Po powrocie z niewoli brał udział w rewolucji komunistycznej

na Węgrzech, po której stłumieniu wyemigrował do Moskwy, i był wybitnym członkiem węgierskiej sekcji Kominternu.

Z chwilą rozpoczęcia wojny domowej w Hiszpanii był z ramienia Kominternu jednym z głównych organizatorów t. zw. brygad międzynarodowych.

**Frontem do Morza!**

**W CZTERY OCZY**

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

**Nieumiejętne postępowanie spowodowało zawikłaną sytuację**

P. HIERONIM B.

tak nam się spowiada: Mam 22 lata. Przed dwoma laty zamieszkałem przy pewnej rodzinie. Tamże — pewna starsza panna, która zaczęła mnie darzyć sympatią i wysłuchała drobne przysługi w rodzaju cerowania skarpetek i prasowania garnituru. Gdy spałem, całowała mnie ukradkiem. Nie lubiłem jej, bo była mała i kulawa, ja zaś jestem wysoki (wzrost 180 cm, waga 82 kg.) i bez najmniejszego feleru. Przez delikatność jednak tolerowałem jej umizgi. Wyznała mi miłość.

Z całą łagodnością tłumaczyłem jej, żeby sobie mną głowy nie zawracała, bo jej nie Kocham. Groziła, że sobie życie odbierze. Nie uczyniła tego jednak. Przeciwnie wy najęła sobie oddzielny pokój i korzystając, że byłam bez pracy, zaprosiła mnie do siebie na kolację. Ponownie oświadczyła mi, że mnie kocha i z płaczem prosiła, bym ją wziął. Wykreśliłem się, odkładając to na następny dzień i zamierzając do niej więcej nie przychodzić. Po trzech tygodniach wszakże udało jej się namówić mnie do grzechu. Gdy ocknąłem się, powiedziałem jej ponownie, że nie Kocham jej i nie zamierzam ponosić żadnych skatków tego, co się stało. Mówiła, że-bym się nie przejmował. Tak trwało ze dwa miesiące. Bywałem u niej dwa razy w tygodniu, za każdym razem otrzymując pożyczki 10—15 złotych.

Gdy znalazłem pracę, przestałem u niej bywać. Nie dawała mi wszakże spokoju i wciąż mnie odwiedzała. Kiedy znów straciłem pracę, wróciłem do niej, pomimo, że w tym czasie zakochałem się z wzajemnością w młodziej i ładnej dziewczynie. Ta starsza mówiła mi jednak, że nie ma dla kogo pracować, więc dla pożyczek chodziłem do niej nadal...

Nazła wyznała mi, że jest w dru-

gim miesiącu ciąży. Odrzekłem, że nie chcę o tym słyszeć ani jej znać. Aby mnie nie stracił, przyrzekła, że jakoś to załatwi. Po dwumiesięcznej przerwie znów straciłem pracę, więc musiałem do niej wrócić i byłem taki frajer, że nie zauważyłem, jak jej kształty się zaokrąglały.

Znów dostałem pracę, znów przestałem u niej bywać. Wiem, że znów wezwwała mnie listownie i oświadczyła, że za miesiąc mam być „tata”. Zapytałem, dlaczego tak mnie nabrала i do tego dopuściła, wiedząc, że jej nie Kocham i jest niepodobiestwem, bym się z nią żenił. Nie kochałem jej nigdy, a teraz za jej obłądę nawet nienawidzę. Nie chciałem się ju zupełnie z nią widywać.

Ale dostałem taki groźny list, że zlekłem się i poszedłem, pytając „Co chcesz”. Powiada: „Jestem taka nieszczęśliwa. Chcę się Ciebie poradzić i prosić, żebyś zawiadomił pracownię i odwiedził mnie w klinice”. Oczywiście nie zgodziłem się na te bezczelne żądania i powiedziałem raz jeszcze, że jej nie chcę znać.

Teraz mi listownie grozi sądem, choć na moje zapytanie, czy domagać się będzie małżeństwa, odrzekła, że nie chce za męża „tak podłego człowieka”. Tragedia moja jest większa, że Kochamy się bardzo z kobietą, godną mnie. Co miałem robić kiedy w ciągu roku 8 miesięcy byłem bez pracy, a ona była taka namiętna. Proszę o radę, jak postąpić

Nie wyobrażam sobie, aby gróźb z pociągnięciem Pana do odpowiedzialności sądowej była realna. Tej nieszczęśliwej kobiecie tak trudno będzie coś od Pana uzyskać. Na przyszłość zaś proszę być mniej „łtościwym” dla biednych kalek i nie przyjmować od nich wsparcia. Bo to jednak rodzi bardzo wiele obowiązków natury jeźli nie prawnej, to w każdym razie moralnej.



# Doboszyński chciał tylko demonstrować

## Drugi dzień procesu o zbrojny najazd na Myślenice

Na wniosek obrony Sąd postanowił odbyć rozprawę przy drzwiach zamkniętych przez czas składania części zeznań oskarżonego Doboszyńskiego, dotyczących motywów, które miały wywrzeć, zdaniem oskarżonego, wpływ na jego czyn z czerwca 1936 r., a które to zeznania mogą mieć znaczenie dla jego obrony.

Tajność rozprawy umotywowana jest względami na bezpieczeństwo Państwa. Przewodniczący zarządził opróżnienie sali.

Po zeznaniach przy drzwiach zamkniętych, po krótkiej przerwie zeznaje Doboszyński dalej.

Oskarżony opowiada jak na wiosnę 1936 r. analizował sytuację na terenie powiatu krakowskiego i doszedł do wniosku, że władze na terenie poszczególnych części Polski przeciwdziałały tworzeniu się frontu ludowego. Doboszyński stwierdza, iż doszedł do wniosku, że winy nie należy szukać w systemie rządowym polskim, lecz u miejscowych wykonawców władzy.

Oskarżony opowiada obszer

nie o relacjach, jakie otrzymał od swych kolegów partyjnych, o przebiegu tak zwanego święta ludowego, które w tym roku odbyło się pod wpływem komunistyczno-socjalistycznym.

Szczegółowo mówi o wiecu w Myślenicach, gdzie uroczystość miała charakter wiecu, opanowanego przez komunistów. Wobec tego postanowił utworzyć straż porządkową, którą nazwał drużynami ochronnymi.

Doboszyński charakteryzuje akcję komunistów oraz przytacza szereg doniesień, które otrzymywał w tych czasach o zamierzeniach komunistów, skierowanych przeciwko Stronnictwu Narodowemu.

Reasumując swoje zeznania, Doboszyński oświadcza, iż w swych wywodach starał się przedstawić poszczególne fazy swej działalności politycznej i duchowej, by wyjaśnić dalej, dlaczego doszedł do późniejszej decyzji.

Zeznania swoje składa Doboszyński w tonie niesłuchanie podniosłym i częstokroć obraźliwym w treści. Chwilami krzyczy nerwowo, gestykulu

jąc i odbiegając od tematu rozprawy.

Zmusza to przewodniczącego rozprawy do kilkakrotnego upomnienia oskarżonego.

Oskarżony odpowiada drobniawo, opisując poszczególne fazy wyprawy.

Przez cały ciąg jego zeznań przewija się jeden motyw główny: akcja jego nie miała na celu żadnego anarchistycznego zamachu, a jedynie demonstrację. Dążył do tego, aby akcja jego przewlekła się, jak najdłużej, chcąc aby na te fakty zwróciła uwagę opinia publiczna, a tym samym nastąpił zwrot w traktowaniu ruchu narodowego, mającego uzdrowić stosunki w Polsce, jako tony przeciwko zalewowi wywrotowej akcji komunizmu i szkodliwej działalności Żydów.

Na zapytanie przewodniczącego, dlaczego zabrał broń z posterunku policyjnego, odpowiada, że uczynił to dla samoobrony, gdyż w wypadku, gdyby broń został, policja szybko uzbrowiłaby się i nim wyszliby z Myślenic, mogłaby się przebrać krew, gdyż sądzi, że policja strzelałaby.

Następnie opisuje najście na posterunek. W niszczeniu urzędu osobiście udziału nie brał. Gdy na dobieganie się jego ludzi nikt nie odpowiadał, wyważyli drzwi.

Wszedłszy z rewolwerem w rękę, zastał w mieszkaniu jakiegoś człowieka w negliżu, z którego głowy spływały krople krwi. Jeden z uczestników wyprawy powiedział, że pobity używał nieparlamentarnych wyrażen pod ich adresem i że uderzył go laską. Następnie udali się 3 jego ludzie na poszukiwanie broni i amunicji.

W tym czasie inna grupa demolowała sklepy żydowskie, do czego dał rozkaz. Powołując się na Przytyk, oskarżony oświadcza, iż obawiał się, aby ludność żydowska, którą pasą dza o tyle, że jest dobrze uzbrojona, nie zaczęła strzelać z okien.

Rozstawił za tym ludzi na rynku i na wypadek usiłowania otwarcia jakiegoś okna, ludzie ci mieli nakazać natychmiastowe ich zamknięcie. Gdy na rynku ukazał się jakiś Żyd, ludzie jego strzelili na posterkach w powietrze.

W jego obecności zdemolowano szereg sklepów, gdzie z jednego ze sklepów z konfekcją wyciągnięto kilkanaście sztuk garderoby, którą następnie podpalił.

Jednocześnie wydał polecenie podpalenia synagogi, co miało uskutecznić przy pomocy 2 flaszek nafty. Miało to być — jak się wyraża — ostrze

zenie, że jeśli by jakiś kościół został zniszczony, to aby wie dziano na kim będą szukali od wetu.

Następnie Doboszyński opisuje sam moment ujęcia przez posterunkowego Kossowskiego, który zastał go w lesie w chwili drzemki.

Posterunkowy Kossowski był ubrany po cywilnemu. Mówił, że go to zdezorientowało, gdyż nie przypuszczał, że to może być policjant.

Opisuje, jak został raniony i stwierdza, że sam rewolweru nie wyjął. Rewolwer ten znaleziono przy nim w pochwie.



Slawne czworaczki amerykańskie, nazwiskiem Keys, dziś 25-letnie panny, uzyskały jednocześnie dyplomy ukończenia Uniwersytetu w Wacolin, stanu Texas.

## Olbrzymi pożar lasu

Wczoraj o godz. 12,50 w nadleśnictwie Stronno na granicy nadleśnictwa Żółędowo w pow. bydgoskim w pobliżu leśniczówki Nowy - Mostek wybuchł pożar lasu, który przy wietrze południowo-wschodnim rozszerzał się w kierunku północnym na Wilcze Gardło. Pożar objął młody las 10—15 letni na

przestrzeni 7 klm. długości i szerokości 2—3 klm.

Wojsku oraz okolicznym strażom pożarnym, które biorą udział w akcji ratunkowej, udało się pożar zlokalizować.

Na miejsce pożaru udali się przedstawiciele władz powiatowych ze starostą powiatowym Suskim na czele.

## Doszczętnie spłonęła wieś

Wczoraj w nocy spłonęła doszczętnie wieś Starzynki, gm. orlańskiej. Pożar strawił 86 budynków, należących do 29 gospodarzy.

M. in. spaliła się szkoła wraz z urządzeniem oraz świetlica

i dom Zw. Strzeleckiego. W akcji ratunkowej, w której brały udział 3 ochotnicze strażonki z pobliskich gmin Orla, Różanka i Długa, uległo poważnym oparzeniom 4 osoby. Straty wynoszą ok. zł. 80.000.

## Przedmieście Dębina w płomieniach

Z Dębina donoszą: Wczoraj spłonęła część osady Irena, stanowiącej przedmieście Dębina. Pastwą płomieni padło 33 domy mieszkalne i 50 innych obiektów. Przeszło 100 rodzin znalazło się bez dachu nad głó

wą. Straty sięgają ćwierć miliona zł.

W akcji ratowniczej brały udział oddziały wojska z Dębina oraz wojskowej i cywilnej straży ogniowej.

## Dwa strzały do szwagra

### Krwawy finał sporu o majątek

Małżonkowie Stanisław i Wanda Piekutowie z Mińska Mazowieckiego uzyskali wyrok separacyjny i rozeszli się. Przed likwidacją swego małżeństwa postanowili zlikwidować swoje sprawy majątkowe. Posiadali dom i kilka morgów ziemi. Sprzedali to wszystko, przy czym mąż sprzedał

domu komu innemu, żona ziemi komu innemu. Dom przeznaczono na rozbiórkę.

Gdy nabywca domu przystąpił do jego rozbiórki, Piekutowa jąla czynić wymówki mężowi, że za tanio sprzedał dom i w ten sposób ją skrzywdził. Wywiązała się kłótnia

do której wniósł się Czesław Gałązka, brat Piekutowej, stając w obronie siostry.

Piekut zdenerwował się i dobył rewolweru, strzelając do Gałązki. Dwie kule ugodziły go. Gałązka padł ranny i trzeba było odwieźć go do szpitala. Piekuta aresztowano.

## Tajemnicze zabójstwo przez okno

### Ofiara zemsty konkurentów?

We wsi Trzcieniec zatrzymał się kupiec drzewny z Przemysła Emil Rynk. Zano-cował u jednego z gospodarzy. Siedział w przeznaczonym dla siebie pokoju do

późnej nocy pisząc listy. Na stole paliła się lampa.

Okolo północy rozległy się dwa wystrzały rewolwerowe. Gospodarz i jego domownicy pobudzili się i pośpieszyli do

pokoju gościa. Znaleźli Rynka leżącego na podłodze. Broczył krwią. Wezwany lekarz stwierdził śmierć wskutek wystrzału w głowę. Strzał padł przez okno.

Policja wszczęła dochodzenie celem wykrycia sprawy zbrodni. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Rynk padł ofiarą zemsty swoich konkurentów handlowych

## Ukamenował dziecko

### Zbrodniarza aresztowano

W Zabrańcu, gminy Okuniew, powiatu warszawskiego Stanisław Budek pokłócił się

z sąsiadką Heleną Pisk. Kłótnia zamieniła się w bójkę pod czas której Budek obrzucił kobietę kamieniami. Gdy 3-letni synek Piskowej, Władzio ujrzał matkę broczącą we krwi, dopadł do matki i zaświł ją krzycząc.

Dziki człowiek obrzucił wówczas kamieniami dziecko. Chłopiec otrzymał silny cios dużym kamieniem w głowę, skutkiem czego dziecko upadło zbroczone krwią. Odwieziono je w stanie beznadziejnym do szpitala im. Karola i Marii w Warszawie. Budka aresztowano.

SKŁADAJCIE OFIARY NA FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ

TADEUSZ RYS

# DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,  
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Iwanow, będąc już w klasztorze, przypomniał sobie, że Jarzembscy są Polakami i najprawdopodobniej pomogli Tani w ucieczce. Wrócił szybko do ich domu.

Tymczasem pani Jarzembska przebrała Tanię w inne suknie i razem z nią pojechała do swej znajomej akuszerki Rosjanki Laryny, która sprzyjała ruchowi rewolucyjnemu, Polaków. Laryna opowiedziała, że otrzymała z więzienia gryps od dwóch Polaków. W tej chwili Tania zbladła. Zdziwiona Laryna zapytała:

— Co się stało?

Tania nie odpowiedziała od razu.

Usłyszała przecież, że Laryna otrzymuje grypsy z więzienia, że wie już o tym, iż są tu dwaj więźniowie Polacy, jeden z Warszawy a drugi z Lublina... Zrozumiała, że chodzi o Tadeusza Orlińskiego i zadrżała. Twarz jej nagle zbladła.

— Tak... Zbladłam... Nie wiem sama... — z trudem mogła Tania wydusić ze siebie jedno słowo. — Właśnie jeden z tych wysłanych, to mój krewny... Bliski mi człowiek... Bardzo bliski... Ach...

Twarz Tani wykrzywiła się w grymas bóleści. — Ale czemu jest pani teraz tak wzburzona? — dziwiał się obie niewiasty. — Co się właściwie stało? — To długa historia i przy okazji ją opowiem... Ciężko mi teraz o wszystkim mówić...

— Zna pani tego więźnia z Warszawy? Któż to jest? Jak się nazywa? — pyta pani Jarzembska.

— Nazywa się Tadeusz Orliński — odpowiedziała cicho Tania.

— Orliński?... — Tadeusz Orliński?... — Zawołała przerażona pani Jarzembska.

— A więc zna go pani? Przecież skazano go na karę śmierci przez powieszenie... Czytałam sama o tym w jakiejś warszawskiej gazecie... Ten Orliński, to przyjaciel z lat dziecięcych mego męża. Zanim nas wysłano do Carycyna, mój mąż był w Warszawie i wtedy opowiedział mi, że widział się gdzieś, w jakimś mieszkaniu z Orlińskim na Grochowie, jeśli się nie mylę... Czy pani jest pewna, że w tym więzieniu jest właśnie Tadeusz Orliński? A skąd się pani o tym dowiedziała?

— Sama go widziałam...

— Sama go pani widziała? W jaki sposób? Przecież była pani w klasztorze?

— Właśnie, gdy wyglądałam przez okno, zauważyłam na drodze do miasta oddział żandarmerii, prowadzący etap... Przyglądałam się im: okienko mojej celi wychodziło na tę drogę. Widzę, znajoma twarz...

Tania urwała. Nie mogła dłużej mówić. Łzy ściekały z jej oczu. Obdwie niewiasty przyglądały się jej ze zdziwieniem i współczuciem.

Zrozumieli, że dziewczyna przeżywa teraz tragedię, że zapewne nie jest obojętna dla tego Orlińskiego, który przeżywa w caryńskim więzieniu.

W pokoju trwało chwilę milczenie.

— Czy mogłabym przesłać do niego za pani pośrednictwem gryps? — zapytała Tania.

— Chce się pani z nim porozumieć?

— Tak.

— Mogłabym ten gryps załatwić, ale przed tym muszę wiedzieć dokładnie, kim pani jest... Bardzo przepraszam, że tak otwarcie mówię, ale teraz tak pełno wszędzie prowokatorów, że należy się wystrzeżać. Tymczasem przecież ani pani mnie nie zna, ani ja pani nie znam...

— Ma pani rację, ale...

Tania nie skończyła. Przypomniała sobie, że przecież ją oskarżają o prowokację, że przecież Tadeusz mógł dać znak, by zerwali z nią wszelkie stosunki.

— Proszę nie krępować się, proszę skończyć — powiedziała Laryna i nagle, jak gdyby sobie coś przypomniała, zwróciła się do pani Jarzembskiej:

— Sonieczka, niech pani szybko wraca do domu... Przecież tam mogą wrócić na rewizję, nie zastaną pani w domu, wyda się to mocno podejrzane... Sama się zaopiekuję panną Iwanow...

— Ach, ma pani rację — odrzekła pani Zofia. — Właśnie zostawiłam dzieci same. Mieszkanie jest zamknięte.

— A gdzie jest teraz Władek?

— Otrzymałam kilka nowych lekcji, tak, że wraca dopiero późno wieczorem.

— No, dobrze, niech już pani wraca, pani Zofio — powiedziała Laryna.

— Proszę zwracać uwagę na pannę Iwanow i bardzo proszę wykonać jej prośbę...

— Jaką prośbę?

— No, wysłać gryps do tego polskiego towarzysza... — uśmiechnęła się nieznacznie pani Jarzembska.

— Wiesz przecież, że nie jestem taka przystępna i dobra jak ty... Wszystko muszę załatwić ostrożnie, z rozsądkiem i rozważą. Zresztą dogadamy się ze sobą... Idź już...

— No dobrze, idę już.

Pani Zofia uściśliła serdecznie dłoń Tani i powiedziała:

— Jutro wrócę tutaj... Niech się pani uspokoi, wszystko postaram się załatwić...

— Jestem pani niewymownie wdzięczna — odrzekła Tania wzruszonym głosem. — Gdyby nie pani, wpadłabym z powrotem w ręce tego kata...

Laryna spojrzała ostro na Tanię.

— Pani ma na myśli swego ojca?

— Tak, mojego ojca, którego się wstydę i z którym nic wspólnego nie mam...

Pani Jarzembska wróciła pieszo do domu.

Gdy znalazła się już blisko bramy, ujrzała Iwanowa w karecie. Poznała go od razu, po jego otyłej figurze i bokobrodach.

— Wraca do mnie — pomyślała i szybko wbiegła do siebie, do mieszkania.

Usiadła przy maszynie, by Iwanow nie poznał, że gdzieś była, że dopiero przed chwilą wróciła do domu.

W niespełna pięć minut po tym, zapukano głośno do drzwi. Pani Jarzembska otworzyła. Wszedł ten, kogo z niepokojem oczekiwała.

**Czytajcie**

**TYGODNIK  
SWIAT PRZYGÓD**  
Cena 10 groszy

— Ach, to pan pułkownik! — powitała go z udaną radością.

— Jak widzę, cieszy panią moje przybycie — z ironią odparł Iwanow.

— Zapewne wasza wysokość wrócił, by mi oznajmić, że córka się odnalazła...

Ostro, chrapliwym głosem powiedział Iwanow: — Przeszedłem tylko po to, by zażądać zwrotu mej córki, którą pani ukryła i to natychmiast, bez gadania...

— Co takiego? — udała Jarzembska zdziwienie.

— To, co pani teraz słyszy. Jeśli nie dowiem się gdzie jest moja córka z miejsca aresztuję panią.

— Panie pułkowniku, naprawdę, nie rozumiem, o co chodzi... — starała się Jarzembska być wciąż uprzejmą i spokojną.

— Pani ukryła moją córkę! Proszę ją natychmiast wydać z powrotem!

— Ależ, panie pułkowniku, pan się na pewno myli, na pewno, przecież o niczym nie mam pojęcia...

— Ty przekłeta Lasko, odpowiedz mi natychmiast, gdzie jest moja córka?

Oczy Iwanowa nadbiegły krwią i złością. Ale Jarzembska była jego słowami wytrącona z równowagi i odpowiedziała ostro:

— Jestem dumna z tego, że się urodziła Polką, córką narodu, który pan, panie pułkowniku maltretuje.

— Siul pysk, bo ci zaraz dam... — sapie z gniewu Iwanow, jak rozjuszone zwierzę.

— Ach, to oficer w taki sposób odzywa się do kobiety? Niech się pan wstydy swego postępowania. — Pani Jarzembska jest nadal niezmiernie obrzona.

— Ty przekłeta Lasko! Milcz, powiadam ci! Gdzie jest moja córka? Gdzie jest moja córka? Odpowiedz mi natychmiast!

— Niech pan bije! — krzyczy pani Jarzembska i otwiera na oścież okno. — Niech pan bije, bo przecież nie innego panu nie wpadnie na myśl, jak tylko bić. Niech pan bije bezbronną kobietę, matkę dwojga dzieci dlatego, że się panu przysniło, iż ukryłam pańską córkę...

Pani Jarzembska krzyczała tak głośno, że żyły wystąpiły jej na szyi. Te krzyki na chwilę oszłomiły Iwanowa, który zmieszkał się.

Sprawiał wrażenie rozjuszonego bycia, którego rozdrażniono czerwona płachta. Na chwilę zachwiał się w swej krwiożerczości.

Ale po chwili podszedł do pani Jarzembskiej, uchwycił ją za gardło, i krzyknął:

— Nie krzycz tak! Milcz! Zapominasz, że masz do czynienia z człowiekiem, który już setki takich jak ty ukatrupił!

Pani Jarzembska była jednak kobietą, co zapomina się w chwili wielkich uniesień. Zapomniała, jaki skutek może mieć takie postępowanie, a jednak działała w uniesieniu w tak nieobliczalny sposób.

I dlatego wydarzyła się rzecz zgola nieoczekiwana.

(Dalszy ciąg jutro)

## BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Znów agent  
Ligi Pokoju”



JUTRO: HALLO! TU SCOTLAND YARD!

## Lokatorskie rugi wiosenne

Corocznie w ciągu słotnej i mroźnej zimy rzesze pracownicy z utęsknieniem oczekują nadejścia ciepłych dni wiosennych, niosących nadzieję znalezienia pracy i załatwienia najpilniejszych potrzeb. A już najgorsze — to komorne... Żebyś nie jadł i nie pił — i na to nieraz zabraknie. Najgorzej cierpią rzemieślnicy. Ci ludzie naprawdę są wyjęci z pod opieki prawa. Im nikt nie pomaga i nie ich nie broni. Gdy właścicielowi domu spodoba się zaskarżyć o eksmisję. To kto mu pomoże.

W wielu domach u bardziej ludzkich — o obywatelskim poczuciu właścicieli, utarł się już zwyczaj, że rzemieślnik zimą zalega z komornem, a latem lub, pod jego koniec, zaległości reguluje — jak może — po dwa, trzy miesiące, lub więcej.

Niestety nie wszyscy właściciele domów okazują to zrozumienie dla sytuacji rzemieślnika i jego pracowników. Jest wielu takich, którzy zaraz z wiosną oddają swe pretensje do sądu, nie zastanawiając się, że w tym czasie rzemieślnik — szczególnie sezonowy, jest jeszcze bezradny i traci czas przeważnie na drobiazgi, a korzystniejsze roboty zjawiają się nieco później. Obywatele ci zapominają, że jesteśmy ciągle jeszcze na dnie kryzysu, i że najbardziej tu cierpi rzemieślnik —

### Ogłoszenie

I. Zarząd Miejski w Piotrkowie zawiadamia pp. Właścicieli nieruchomości, że śmiecie można wywozić do następujących miejsc na terenie miasta:

1. do zasypywania dołów przy ul. Brzeźnickiej na nieruchomości J. Kutalskiego (wjazd od ul. Łódzkiej),  
2. do zasypywania dołów na nieruchomości l. Klimczaka przy ul. Polnej 9,  
3. do zasypywania dołów przy ul. Rakowskiej (przed lasem) na nieruchomości H. Rybaka.

II. Następnie gruz i ziemię można wywozić do następujących miejsc:

1. do miejsc wymienionych w punktach I niniejszego ogłoszenia,  
2. do zasypywania dołów przy ul. Łąkowej, przy ul. Wierzejskiej oraz sadzawki przy ul. 1-go Maja.

Zarząd Miejski w Piotrkowie

wyjatkowo zaś — wskutek zastoju i zaniedbania miasta — rzemieślnik piotrkowski. Taki pan, co wyjeżdża na letnisko — często do własnej willi — zapomina, że rzemieślnik, który te budowle wznosił, lub je wykańczał — nie ma w tym czasie na najprymitywniejsze potrzeby.

Gdzie tu **sprawiedliwość społeczna!** Wszak nie jest w interesie społecznym ruina warsztatów, a w interesie eksmitującego — całkowita z reguły strata zaległego komornego. Prawo nie jest po to, by współobywateli rujnować, lub życie utrudniać, lecz przeciwnie — by je ułatwiać i regulować. Jego sankcje przewidziane są dla ludzi złej woli. Gdzie zaś jest chęć wypełnienia obowiązków, a tylko chwilowo brak możliwości, tam sankcje prawne nie powinny być stosowane — poniżej bowiem godność i ambicje obywatela w człowieku.

Któż się dziś nad tym zastanawia poważnie? gr.

### Komitet Rodzicielski.

o tragedii samobójczej ucznia Westrycha

Komitet Rodzicielski po dokładnym zbadaniu sprawy samobójstwa śp. Czesława Westrycha, ucznia kl. III Gimnazjum Państwowego imienia Bolesława Chrobrego stwierdza, że nieprawdą jest, aby zamach samobójczy tego ucznia był w związku przyczynowym z postępowaniem w nauce matematyki i nauk przyrodniczych, natomiast prawdą jest, że wymieniony uczeń pod wpływem przyczyn pozaszkolnych i od uczelni absolutnie niezależnych, które to przyczyny złamały jego hart woli i charakter duszy młodocianej i wskutek chwilowej depresji targnął się na swe życie.

Komitet Rodzicielski z ubolewaniem stwierdza, że wypadek ten, w istocie swej bezwzględnie bolesny i wstrząsający, dał powód do niezasadzonych wersji, uwłaczających dobremu imieniu uczelni.

Wobec powyższego Komitet Rodzicielski czuje się w obowiązku podać do publicznej wiadomości rodziców i miejscowego społeczeństwa niniejsze sprostowanie dla dobra szkoły i naszych dzieci.

Komitet Rodzicielski

## Największy wróg i najlepszy przyjaciel

Zadajemy sobie często pytanie: czym to się dzieje, że jednym szczęście sprzyja stale, innym zaś prześladowuje pech? Dlaczego jedni nawet w okresie przesilenia gospodarczego potrafili dorobić się majątków, a inni dziś nawet, gdy kryzys się szczęśliwie skończył, klepią biedę?

Albo na przykład: czym sobie należy tłumaczyć takie zjawisko, że są tacy co już kilka razy wygrali na Loterii Klasowej, inni natomiast wciąż jeszcze czekać muszą na swoją koleję?

Jeżeli chodzi o to ostatnie zagadnienie, to nie powinniśmy zapominać, że w grze na loterii rolę decydującą odgrywa przypadek i dlatego zjawiska podobne uważać trzeba za zupełnie naturalne; każdy gracz musi być na nie przygotowany. Z drugiej wszakże strony należy wyciągnąć pewną naukę z nastawienia psychicznego osób, grających z powodzeniem. Duży wpływ wywarła tu niewątpliwie ta okoliczność, że nigdy nie zniechęcali się oni do gry na loterii, bez względu na wyniki.

I im się zdarzało nic nie wy-

grać i ich nieraz zawodziły nadzieje, ale te chwilowe niepowodzenia nie zdołały zachwiać w nich wiary, że przecież, nadejdzie czas, gdy i do nich uśmiechnie się szczęście. Grali więc wytrwale dalej i wreszcie dozrekał się swej koleji.

Otoż z tego, co powiedzieliśmy, możemy wyciągnąć naukę, że największym wrogiem naszym jest zniechęcenie, nie wiara, zaś najlepszym przyjacielem — wytrwałość i ufność. Nie tylko na loterii, ale wogóle w rozgrywce życiowej nie osiągnię powodzenia ten, kto łatwo się zraża, coraz chwytając się czegoś nowego i wciąż przeklina swój pech. Zwycięzcy ludzie wytrwali, nie cofający się przed byle trudnościami, ale je zwalczający i z uporem dążący do wytkniętego celu.

Niech pamiętają o tym ci wszyscy, którym dotychczas nie udało się wygrać na loterii. Może właśnie w rozpoczynającym się we wtorek ciągnięciu pierwszej klasy trzydziestej dziewiętej Loterii Klasowej przyjdzie na nich kolej.

Trzeba tylko pamiętać o niezwłocznym zaopatrzeniu się w los.

## Tajemnica domu przy ul. Słowackiego

Co się kryje za ścianami na drugim piętrze

Od dłuższego czasu krąży w Piotrkowie wersja o niesamowitych zjawiskach, jakie ukazują się w jednym z domów przy ul. Słowackiego w Piotrkowie.

Oto co kilka minut jakieś osoby wspominają się po schodach na drugie piętro. Po kilku minutach wracają z uśmiechem na ustach. Obserwatorzy dziwią się jak to jest możliwe, aby w dzisiejszych czasach mógł się człowiek tak serdecznie śmiać i być tak zadowolonym.

Podobne zjawiska powtarza-

ją się codziennie. Nie mieszka w tym domu, jak udało się nam ustalić, jakiś cudotwórca, któryby udzielał wskazówek ludziom. Jednakże w dniu wczorajszym udało się ustalić tajemnicę kryjącą się poza murami na drugim piętrze domu przy ul. Słowackiego 22. W domu tym znajduje się szczęśliwa kolektura p. Dominika Niewińskiego. I dlatego ci wszyscy, co nabywają w niej losy wracają szczęśliwi i rozradowani. Jeszcze tylko 4 dni czasu do ciągnięcia.

Na fali radiowej

Tydzień radiowy rolnika  
Od dn. 20.VI do 26.VI 1937 r.

W niedzielę dn. 20.VI w porannej części „Audyjacji dla wsi” o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza”.

O godz. 8.45 inż. Zygmunt Mierzejewski w pogadance p.t. „Co nam daje uprawa tytoniu” zwróci uwagę na korzyści, jakie daje tytoń, coraz bardziej przez rolników wprowadzany do uprawy.

W popołudniowej części „Audyjacji dla wsi” o godz. 15.00 „Przeгляд rynków produktów

### Posiedzenie Rady Miejskiej

W dniu 18 bm. o godz. 19.30 odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej. Na porządku obrad: Odczytanie protokołu Nr. 49, Komunikaty Prezydenta miasta, Sprzedaż działki gruntu przy ul. Garbarskiej Nr. 30, Sprzedaż skrawka placu miejskiego przy ul. Garbarskiej Nr. 30, Sprzedaż skrawka placu miejskiego przy ul. Reymonta Nr. 5, Sprawa odcinka drogi państwowej Nr. 14/I, Przyjęcie zatwierdzonego budżetu nar. 1937/38 Wnioski i interpelacje.

### Większa kradzież w Piotrkowie

W dniu 15 b. m. na szkole Kabaty Julii, zam. w Piotrkowie, przy ul. Mickiewicza 18, skradziono z mieszkania torebkę damską, 2 pary pantofli męskich, 1 parę par pantofli damskich, 12 metrów płótna białego, wartość tych rzeczy wynosi 70 zł oraz 100 zł gotówki i książeczkę K.K.O. na sumę 2,000 zł

Chcesz jechać do Paryża na wystawę to pamiętaj nabyć los w szczęśliwej kolekturze

D. Niewińskiego

Piotrków, Słowa kiego 22 i w oddziałach Belchatów, Sulejów, Radomsko i Skierniewice.



### Postrzelenie

W dniu 15 b. m. mieszkanka wsi Żłobnicy, Ostrycharezyk Jadwiga, podczas spaceru obok stawu wsi Będków została postrzelona z fuzji przez Turka Tadeusza, zam. we wsi Będków gm. Łęka.

### Pożar od pioruna

W dniu 12 b. m. o godz. 15 we wsi Strzyżeniec, gm. Bujny Szlacheckie, na szkole Szafrana Józefa spalił się dom mieszkalny i obora, pożar powstał od uderzenia pioruna. Straży wynoszą około 700 zł.

rolnych”.

O godz. 15.15 dialog p.t. „Jak wypielegniesz tak utargujesz”, w opracowaniu Tadeusza Daszewskiego, autora szeregu pogadanek z cyklu „Jak zwiększyć wydajność naszych sądów”. Będąc sam doświadczonym producentem, p. Daszewski w dialogu tym zwrócił uwagę właścicieli sądów na konieczność dokładniejszego sortowania i staranniejszego podawania na rynek owoców. Wielu producentów bowiem nie przywiązuje jeszcze należytej wagi do tego, jak winien wyglądać owoc, dostarczony do detalicznej sprzedaży i nie zdaje sobie sprawy z tego, że brak pieczołowitości w przygotowaniu do wysłania produktu owocowego obniża jego cenę.

O godz. 15.45 p. Józef Mazur wygłosi pogadankę p.t. „Sport i wychowanie fizyczne na wsi”. Popularyzacja sportu na wsi ma wyjątkowe znaczenie ze względu na ogólnych i zasadniczych. To też pogadanka p. Mazura zasługuje na poszczególną uwagę każdego, kto należycie docenia znaczenie wsi dla obronności kraju.

W poniedziałek dn. 21.VI o godz. 12.15 dr. Maria Sobolewska wygłosi praktyczną pogadankę dla gospodyń p.t. „Przyrządzamy warzywa i jagody”.

Znany pensjonat pod nazwą

„POLANKA”

W POBLIŻU PRYZYSTANI NAD PILICĄ,  
WE WŁASNYM SOSNOWYM LESIE,

już został otwarty

DUŻE i WIDNE POKOJE, KUCHNIA  
WZOROWA, RADIO, PATEFON.

NA PRYZYSTANI DANCINGI i KAJAKI

Dojazd z Piotrkowa-Tryb. kolejką i autobusami

Informacje w Piotrkowie u W. Pani Weberowej  
ul. Piłsudskiego 32, m. 11.

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Uroczysta premiera najlepszego na świecie filmu p.t.

Ostatni akord

Przepiękny dramat życiowy oznaczony na wystawie międzynarodowej w Wenecji. W rolach głównych L. Dagower, T. Loosa, W. Birgel, Tesnady i P. Bosse

Nad program: „TYGÓDNIK AKTUALNOŚCI”

Początek o godz. 6 p.n., w niedzielę i święta o godz. 4 po poł.

KINO-TEATR

NOWOŚCI

w Piotrkowie

Brawurowy jeździec Buck Jones w wielkim filmie p.t.

Walka

z sobowtórem

Buck Jones w podwójnej roli, jako obrońca uciśnionych

Nad program „Tygodnik aktualności”

Początek o godz. 6 p.n., w niedzielę i święta o godz. 4 po poł.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. i wiersz niel. jednolamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

„Drukarnia Krajowa” Pracowników D-uarskich, Piotrków Sienkiewiczza 14